

# Wysiedlenie z ojczyzny.

Relacja z zakończenia niemieckiej egzystencji w Namyslau obwód Breslau.

Część 1,  
Do momentu całkowitej ewakuacji 21. stycznia 1945 r,

sporządzone przez pastora G. Röchling, z uwzględnieniem dostępnych listownych zawiadomień, z hasłowym komunikatem administratora dzielnicy Heinrich nt. dni od 18. do 22. 01. 1945 r.

Lembeck (Westfalia)  
Marzec 1951

## Przedmowa.

Tym zapisem chcę złożyć choć w niewielkiej części podziękowanie dla mej ojczyzny, na które zasłużyła.

Sposób, w jaki przebiegło wysiedlenie z ziemi ojczystej w poszczególnych okolicach na Wschodzie musi zostać utrwalone. Mnie, jako ówczesnemu ewangelickiemu proboszczowi wspólnoty kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Namslau/Namysłowie, leżało od wielu lat na sercu, aby spisać to, o czym wiem z własnego doświadczenia, oraz doświadczeń innych członków wspólnoty i współmieszkańców na temat ciężkich losów dni, miesięcy, roku 1945. Aż do tego momentu przeszkadzały mi w tym zadania związane z terażniejszością i pewny - jeśli w ogóle możliwy do pojęcia wstyd. Jednakże w czasie dni styczniowych roku 1951 powiedziałem sobie: jeśli nie uczynisz tego teraz, wówczas wyblakną przeżycia i kto wie, czy jeszcze kiedykolwiek się na to zdobędziesz.

W ten oto sposób odważyłem się na ten zapis. Dziękuję wszystkim, którzy informowali mnie w swoich listach. Wielką zaletą jest również to, że ówczesny administrator dzielnicy Heinrich przekazał mi do dyspozycji swoje zapiski w formie krótkich, zwięzłych haseł. Moje listy otwarte zwróciły jego uwagę na moją osobę i w ten sposób uzupełnił on moją relację o sprawozdanie urzędowe, w którym zawarte są spostrzeżenia z jego stanowiska dowodzenia w Namslau/Namysłowie. O dziwo przybył on właśnie w owych dniach do Namslau/Namysłowa w celach urlopowych.

Jeśli nawet upłynęło już sześć lat od tamtych rozstrzygających los dni, nadal ciężko jest naszkicować właściwy i jednorodny obraz tamtych zdarzeń. Moim zamiarem było poprzez ten zapis oddać wrażenie, które nam uzmysłowi i uwrażliwi nas na zawieruchę tamtych zimowych dni. Będę wdzięczny za sprostowania i uzupełnienia. Jeśli będzie mi to dane, chciałbym kontynuować kolejną część, która opisze ostatnie bitwy i los wypędzonych. Upraszam się więc współpracę za pośrednictwem nadsyłanych relacji.

Gottfried Röchling  
Pastor w Namslau/ Namysłowie w latach 1930 – 1945

## WYPĘDZENIE Z OJCZYZNY

### I Usilne próby, przywrócenia Śląska do gotowości obronnej w roku 1944

Im bliżej ziemi ojczystej nadchodzili rosyjscy dowódcy ugrupowań armii lądowej, tym mocniej rozpoznawano konieczność, aby przygotować ojczyznę do obrony. Społeczności ogłoszono, że wszystkie siły muszą zostać zmobilizowane do kopania szańców.

„Hitlerjugend” (Organizacja młodzieżowa NSDAP) została ku temu powołana. 28. sierpnia 1944 r. przeżyłem na dworcu w Hirschberg poruszające pożegnanie chłopców organizacji Hitlerjugend z ich rodzicami. W Groß – Wartenberg i Ferstenberg chłopcy ci leżeli najczęściej na podłogach w domach, gdyż miejsca noclegowych były niewystarczające. Dziewczyny zostały również wcielone w celach gotowania i szycia. Wcielono wielu cywili.

Od Breslau/ Wrocławia wyłoniły się w niedzielę szańce. By przygotować miasto do obrony, w środę sklepy były z powodu akcji kopania szańców zamknięte

Wszędzie, również w samym Namslau/ Namysłowie i wokół niego budowano okopy. Wykończonym stanowiskom nadawano nazwę „Barthold-Stellung”. Nazwa ta pochodzi z narodowo-socjalistycznej powieści historycznej „Kasztelan Barthold”, która to przedstawia zasiedlanie Śląska za czasów księżnej Jadwigi. Wówczas to 63 -letni namysłowski Pan musiał aż do 6.1. w Hennersdorf pracować przy okopach.

Stary cmentarz został również przekopany. Na boisku zbudowano stanowiska. Na otwartych przestrzeniach wokół nas, naprzeciw polskiej granicy, wykopywano doły pancerne. Dwór Glausche liczył 1553 morgi. Z czego wskutek tworzenia szańców, pod zabudowy przeszło od 320 do 350 morgów.

Do Namslau/ Namysłowa dotarł przemysł zbrojeniowy. Cała dostępna jeszcze siła robocza została tam zatrudniona. Części browaru Haselbach zostały wykorzystane w tym celu. Dopiero co ukończone schronisko dla młodzieżowej organizacji NSDAP na łące pomiędzy zamkiem a parkiem miejskim zostało do tego przyszykowane. Także i w parku kopano pod ziemią i budowano nad ziemią, wszystko po to aby „ELAC” z Kiel miało przestrzeń dla swoich zakładów produkcyjnych. Przestrzeń mieszkalna coraz bardziej się zawężała. Ponieważ oprócz pracowników militarnych i zbrojeniowych musiały zostać zakwaterowane osoby ewakuowane z zachodu, a od września 1944 także młodzież szkolna z Breslau/ Wrocławia. Coraz trudniej było utrzymywać kościelne zgromadzenia, a już w ogóle katechezę. Wynikało to również z woli odebrania oddechu żyjącemu organizmowi kościoła przez rząd narodowo – socjalistyczny. „Schronisko ojczyzniane”, które w ostatnich latach spełniało swą rolę jako hospicjum, zmienione zostało w pomocniczy szpital. Tym samym straciliśmy tamtejszą salę zgromadzeń i kościelne miejsce nauczania.

Jako pomieszczenia zastępcze przekazane zostały nam – zupełnie nie niewystarczające, dwa tylne pomieszczenia jadalni „Lange am Ring”. Również jednak te zostały nam ponownie odebrane dla mężczyzn zakładu „Barthold”.

Ewakuowani niemieccy demokraci z miejscowości Batschka przenieśli się do nas i zostali zakwaterowani w szkole. Częściowo przybyli ze swoimi końmi przetransportowanymi koleją. Widać je było gdy jechały specyficznymi wagonami w kształcie niecek.

Tak też został nam przybliżony los ludzi, którzy wskutek wojny zmuszeni byli opuścić swoją ojczyznę. Podczas pogrzebu jednego z wiernych niemieckiej demokracji, rolnika pochodzącego z bogatej węgierskiej okolicy wbiło nam się w serce: Nie mamy tu żadnego stałego miasta, szukamy tego przyszłego.

Koniec roku 1944 i początek 1945 prowadziłem zajęcia w grupie przystępującej do konfirmacji w naszej jadalni. W tym celu za każdym razem musieliśmy wynosić meble. Dla większych grup, pomieszczenie to i tak było zbyt małe. Z każdą prowadzoną przeze mnie godziną zajęć musiałem zastanawiać się nad tym, dokąd się udamy. Wtedy to, raczej nasze pogranicze niż całe Niemcy borykało się z ciężarem braku miejsca. Później w Saksonii i Westfalii dziwiliśmy się, że dostępne były jeszcze większe sale.

Ślepi towarzysze partii i ich zwolennicy wierzyli jeszcze w możliwość „zwycięstwa”, jak długo byliśmy w naszych rodzinnych stronach. Kiedy dopiero wielka decydująca bitwa na zachodzie nad Kanałem została stoczona, wówczas przerzucono masy wojsk ponownie na wschód, a potem... Tacy ludzie wierzyli również, że wróg zostanie zatrzymany poprzez

wykopy. Opowiadano sobie o tym w tajemnicy, szeptać o nowej broni, która to rzekomo umożliwi, we własnym kraju położyć kres ofensywie, aż do wielkiego przewrotu.

Trzeźwe realne myślenie postrzegano jako sabotaż zwycięstwa. Nic nie mogło zostać odtransportowane, ani krowa ani zapasy ani żadne sztuczne wytwory. Samo wysyłanie drobnych rzeczy było zakazane. W ten sposób wszelkie jeszcze dostępne dobra kraju dostały się w ręce wroga. Pan Scholz-Altstadt chciał wieczorem 19.1.45 r. wyprowadzić swój inwentarz przy pomocy francuskich więźniów. To się jednak nie udało. Uzasadniał później porażkę przedsięwzięcia paniką kierownictwa regionalnego (Kreisleiter). Systemy umocnień nie odnosiły skutku, gdyż brakowało broni, a ze wszystkiego najbardziej brakowało żołnierzy.

5. maja 1944 r. przeprowadzona została w Namslau/ Namysłowie (podobnie jak wszędzie) inspekcja w hotelu przy bramie miejskiej. Sięgano nawet po 60 –cio latków. Wywołany 18 października `44 szturm narodowy, jako ostatnie już zawezwanie, musiało pozostać tępą, niezdatną bronią.

To, że zaczyna się atmosfera, odwracająca się na korzyść chrześcijańskich wiernych, można było zauważyć po intensywnym udziale w celebracji liturgicznej nabożeństwa Bożonarodzeniowego w 1944 r. Kiedy w czasie mszy wigilijnej stałem na ambonie zobaczyłem że nawy, galerie, przedsionki są zupełnie pełne. Przyszli do kościoła w nawet w uniformach i zupełnie bez wstydu. Osoby w służbie pracy jak i pomocnicy w służbie Wehrmachtu byli wówczas obecni, czego im wcześniej surowo zabroniano. Tego wieczoru mogło być 2000 uczestników mszy.

Przy pochówku członka służby pracy G. Thiel 3.1.1945 r. obecny przywódca służby pracy był nie tylko uprzejmy, ale także otwarty i wdzięczny za moje słowa.

Faktycznie przygotowania do obrony ze strony partii były jedynie wyrazem usilnych chęci, aby cokolwiek zrobić. Być może żywiono nadzieję, że zdoła się odwrócić również uwagę narodu od trzeźwych rozważań na temat bliskości i wielkości zagrożenia. A dusza narodu nie należała już do „führera” i jego dowódców – brakowało faktycznie wszystkich realnych i ideowych założeń dla skutecznej obrony ojczyzny. W rzeczywistości naród przekazany został nacierającemu wrogowi..

W godzinach chłodnej kalkulacji mówiliśmy sobie, że jeśli nadeszliby Polacy i Rosjanie, my Niemcy bylibyśmy wypędzeni – i nie moglibyśmy tu powrócić. Spisek ówczesnych zatrudnionych w Namslau/Namysłowie polskich pracowników, których celem było zamordowanie dowodzących Niemców i który zawczasu został wykryty, pokazał, że Polacy byli pewni swojej sprawy.

## II. Ostatnie niemieckie dni w Namslau

Rosjanie zostali jeszcze raz zatrzymani nad Wisłą. Nasz drugi syn Dieter, który walczył w Rosji, zapewniał nas podczas swego ostatniego urlopu w ojczyźnie pod koniec roku 1944 z dobrze życzonej świadomości niemieckiego żołnierza, że Rosjanie nigdy nie przekroczą Śląska. Na początku stycznia otrzymaliśmy od niego wesoły list z nad Wisły, gdzie stacjonowali, z kursu transportowania w pobliże frontu. 12.1.1945 przedarli się Rosjanie przez (Baranow-Brückenkopf) (Przedmoście Warszawskie). Po dokładnie 8 dniach musieliśmy opuścić ojczyznę.

## 16.1.1945

16.1.1945 r. wczesnym rankiem żona moja gdy odbierała mleko spotkała niemieckiego żołnierza, który pytał o wojskowy urząd meldunkowy. Opowiadał on, że przybywa od Tschenstochau /Częstochowy. Niemiecka pozycja została rzekomo usunięta, a Rosjanie weszli do miasta. Prawdopodobnie o godzinie 12.00 Niemcy w Częstochowie byli w odwrocie, a o 14.00 byli tam już Rosjanie. Niemieckie żołnierskie trupy rozpierzchły się, a ten żołnierz musiał się tu zgłosić. 18.1. 45 r pytałem w Lorzendorf (Woskowice Małe) marszałka polowego von Manstein jak można wytłumaczyć tak nagłą ewakuację spod Częstochowy przy potrójnej gotowości do obrony. Odparł, że pierwsza linia była słaba, druga i trzecia nie została zajęta. A więc była to sprawa oddziału. Tschenstochau/ Częstochowa oddalona jest o 100 km od Namslau/ Namysłowa.

W pierwszych dniach stycznia życie w Namslau/Namysłowie przebiegało jak zwykle. Wykonywano swoją pracę. Nasza córka była 8 i 15.'45 r. we Wrocławiu w młodzieżowym centrum (Jungmädchenwerk), sam miałem tam 19.1 sprawę. Siostra mojej żony wróciła 12.1.1945 r ponownie z podróży do Braunschweig i Berlina. Ostatnią mszę w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła prowadziłem nie wiedząc, że 14.1.1945 temperatura wewnątrz wynosiła + 1°. To była ostatnia msza, która odprawiona została w tym kościele. Choć mieliśmy zapasy węgla, nie wolno nam było więcej ogrzewać kościoła. Wiadomości napływające z zachodniego, południowego i wschodniego frontu były pełne powagi. W poniedziałek 15.1.1945 r. odwiedziło nas dwóch żołnierzy ze szpitala wojskowego „Krüppelheim”. Jeden z nich był studentem matematyki z Bethel i opowiadał, że musiał wyprowadzić obliczenia dla kierownictwa powiatowego na temat rozstawienia i zasięgu zastawień obronnych w powiecie Namslau/ Namysłów (już w tym momencie).

## 17.1.1945

Kiedy w środę 17.1, wracałem pociągiem z mojej gminy z Mühlwitz (Miłowice),, gdzie prowadziłem nabożeństwa zastępcze, zastałem po moim przyjeździe dworzec tak pełny, jakim go jeszcze nigdy nie widziałem. Na moje zdziwienie otrzymałem odpowiedź: „, Tak to uchodźcy/ zbiegli z Kreuzburg (Kluczbork), przywieziono ich tutaj samochodem, ponieważ dworzec był zapchany (nota bene Namslau/ Namysłów leży na tej samej linii co Kreuzburg/ Kluczbork).

Czy było to w dniu, w którym spotkałem na dworcu moją byłą konfirmantkę z Kaulwitz (Kowalowice)? Była ona córką rolnika, wyglądała ponuro i opowiadała, że jej burmistrz, świadomy swej odpowiedzialności, wszystkim poradził, zapakować swe powozy i tak przygotowane wstawić do szopy.

17.1.1945 r zaczęły przejeżdżać koło nas ciężarówki z frontu wschodniego. Nasz dom położony zaraz przy ulicy, która z jednej strony prowadziła do Kreuzburg (Kluczborka) z drugiej do Oels (Oleśnicy) (Reichstrasse 117). Te wozy militarne rzucały się w oczy, bo zapakowane były nieporządnie, nigdy wcześniej nie widziałem ich tak zapakowanych. Myśleliśmy wówczas, że stajemy się tylną ścianą. Moja żona zaniósła skrzynię z ulubionymi książkami na dworzec.

## 18.1.1945

Czwartek 18.1. przejechały obok nas pierwsze kolumny z Blachstadt O. S. (Blachowni, Górny Śląsk). Moja skrzynia z książkami nie została przyjęta. Tego dnia musiałem pojechać do Mühlwitz (Miłowic) na zajęcia z konfirmantami (35 km). Ale życie stało się przedziwnie. Pastor August odradził mi opuszczenie Namslau/ Namysłowa. Nie udało mi się już nigdy więcej zadzwonić do Mühlwitz. Dużo, dużo później dowiedziałem się, że trwała tam już ewakuacja i żadnemu dziecku nie przyszłoby na myśl, aby się zjawić na zajęciach. Podczas obiadu telefon od pani von Loesch (Lorzendorf/Wawrzeńczyce): Maria von Loesch ma wziąć ślub. Wszystko przygotowane, ale jej konfirmator z Breslau (Wrocław), który ma udzielić ślubu, nie zjawił się. Czy mogę za niego wskoczyć? Lorzendorf (Wawrzeńczyce) nie należą co prawda do gminy Namslau/ Namysłów. „Oczywiście będę”. Cała wieś zgromadziła się w małym kościele. Podczas uroczystości weselnych siedzę naprzeciw marszałka polowego von Mannstein: „Tak, teraz nasz kraj stanie się polem bitwy, pocujemy, co to oznacza”.

W czasie gdy jedliśmy, nadeszła wiadomość, że trzeba się ewakuować (Po 8 dniach spotkałem kolumnę z Lorzendorf w powiecie Rechenbach/ Dzierżoniów).

W jedynym w swoim rodzaju, bardzo opanowanym nastroju, jechałem z powrotem sałmi wraz z innymi gośćmi do Namslau/ Namysłowa. Na horyzoncie, gdzieś daleko były rozbiegające płomienie, czyżby z dział armatnich?

7 rano w Namslau/ Namysłowie. Alarm lotniczy! Natychmiast do schronów. Od ½ 8 do ½ 10 zebrali się tam wszyscy domownicy. Właściciel domu p. Gollnisch chciałby następnego dnia wywieźć swoją żonę. Godzina 22, jedzenie. Trafiło w ulicę Böhmwitzerstr. obok rodziny Müller i Lenart. U nas tylko szyby popękały. Przez całą noc, aż do czwartej rano, pakowaliśmy naszą córkę, szwagierkę i nas – ostrożnie.

19.1.1945

### **III. Dzień wypędzenia – 19.1.1945**

Zaraz po przebudzeniu spostrzeżliśmy błądy cień na niebie. Dziwne światło dookoła. Dora miała takie przeczucie, jakbyśmy zostali w Namslau/ Namysłowie zupełnie sami, a pozostała część miasta się osunęła. Jest tak cicho. W ciągu nocy mogły zdarzyć się różne rzeczy. W księdze przysłów gminy luterńskiej jest napisane: „Wspomnij Pana, Swego Boga, oto on, który daje Ci siłę” (5 Mojżeszowa 8 V. 18 i : Mogę wszystko przez tego, który czyni mnie potężnym, Chrystusa” Phil. 4, V.13).

Ale ten dzień przyniósł nowe obowiązki. W poniedziałek 15.1., w naszym mieszkaniu obok mojego gabinetu zmarła nasza współlokatorka pani Tebbe. Dziś miała zostać pochowana. Omawiałem to właśnie z jej mężem, gdy zadzwonił telefon. Miałem się udać do pani Buia, aby ochrzcić dziecko. O godzinie 9 poszedłem do niej i nałożyłem (ostatni raz w Namslau/ Namysłowie) moją sutannę, wprowadziliśmy to dziecko do boskiego królestwa łask, zanim jeszcze jego matka opuściła dom. Młody ojciec był w polu. Pocięszalem młodą matkę. Przysłowie na rok mówi: Pozwól podnieść nam wzrok na Jezusa, założyciela i wykonawcy wiary.

Dziadek dziecka, któremu nakazano przegląd koni powiedział: „Rozkazano ewakuację. Niezwłocznie po chrzcie wyjeżdżamy. Ojciec tu przecież nie zostanie?” „Nic nie wiadomo! To znaczy, jeżdżą po ulicach wozy z głośnikami, które przekazują informacje” – Dzwoni się

to tu, to tam między normalną pracą. Moja żona pójdzie do szpitala i poprosi, aby gdy nadejdzie rozkaz, zabrać ciężko chorującą na nogi kobietę.

Wojskowe trupy przejeżdżają samochodami ze wschodu na zachód obok naszego domu. Żołnierze wchodzą na krótką chwilę na korytarz, aby się ogrzać. Widać na ulicach ludzi z zapakowanymi sałmami. Moja żona zasięga informacji w sąsiedzkich domach o naszym położeniu. Jemy obiad, a następnie szykujemy do drogi moją szwagierkę i córkę z przygotowanym powozem konnym właściciela domu p.Gollnisch (Ciężarówka z plandeką i doczepionym samochodem). Odjeżdża ona z żoną pastora Langer i ich czwórką dzieci oraz żoną właściciela Gollnisch z dwójką dzieci, jadą z pomocą jeszcze jednej kobiecie w kierunku Ohlau/ Oławy. Powoźnica jest Volksdeutschem z miejscowości Batschka i ubrał się w niedzielny garnitur. Prawdziwy powoźnica został powołany przez szturm narodowy. O godzinie 15 pojazd z uciekającymi kobietami wyruszył. Poczciwy mężczyzna sięga po bat, po swą drugą ucieczkę i rzuca wymownie: „W imię Ojca!”

Powoli przemieszcza się przez bramę w kierunku Stadtwald. Tam jadą w nieznaną dwie kobiety, jedna z nadzieją, ta druga z przekonaniem, że jej mąż jest na froncie we wschodnich Prusach. Nie wie jednak tego, że on poległ trzy dni temu.

W całym domu jest jedynie moja wierna żona i ja. Chcieliśmy pozostać przy wspólnocie. W domu, w podwórzu jest jeszcze nasz powołany przez szturm narodowy właściciel domu.

Około godziny 14 ogłoszono przez megafon w rynku, jakoby nie zachodził żaden powód do ewakuacji .Każdy powinien być pozostać. Ten, kto wyjeżdżał zostawał nagle zawracany z drogi.

Właściciel „Altstadt” p. Herbert Scholz sam słyszał to przemówienie kierownika powiatowego Fischera i później relacjonował: „Rosjanie zostali powstrzymani, nie powstaje więc żadne niebezpieczeństwo, winno się nie podejmować żadnych pochopnych decyzji. Jeśli zagrozi niebezpieczeństwo, społeczność miejska i wiejska zostanie na czas o tym poinformowana, tak by ewentualnie mogła dołączyć do kolumny.” Poza tym podkreślił ze szczególną ostrością, że każdy, kto działać będzie samowolnie zostanie ukarany. W szczególności potępił samowolę p. Braune-Krikau, który rzekomo polecił swym ludziom spakowanie rzeczy i umieszczenie ich na samochodach. U kierownictwa powiatowego usłyszał później p. Scholz od p. Fischera to samo.

Ja uważałem za swój obowiązek pozostanie ze wspólnotą. Moja żona zdecydowała się wytrwać przy mnie.

Tego popołudnia żołnierze podgrzewali w naszej kuchni swoje konserwy rybne przed wymarszem, dostali także gorącą kawę na poczekanie w tę mroźną zimę. Oficerowie chcieli mieć jeden pokój do rozmów. Oczywiście go otrzymali. Zaplanowane miałem odwiedziny we wspólnocie. Moja żona wyszła i kupiła chleb jak zwykle za markę. Przed południem przechodzący i kupujący mięso żołnierze musieli oddać marki. Jedynie właściciel sklepu obuwniczego Woitschig sprzedawał jeszcze 19.stycznia.

Tak wyglądało to, czego do owego dnia byliśmy świadomi. Nie wiedzieliśmy jednak, że już wcześniej o ½ 9 w wewnętrznej służbie zarządzono ewakuację. Jeden z członków szturm narodowego przekazał, że o ½ 9 został on przydzielony w Powiatowym Urzędzie jako łącznik. I podczas gdy megafon krzyczał do uszu ludzi zgromadzonych na rynku, jak już wcześniej wspomniałem, wóz kierownika powiatowego stał już zapakowany po brzegi u

Thienela i tam sprawdzany był pod kątem bezpieczeństwa ruchu (wypowiedź jednego z zatrudnionych tam ślusarzy).

O godzinie 17 rozkaz z godziny 14 do zgromadzonych został zmieniony. Każde mieszkanie musiało zostać opuszczone, nikt nie miał prawa pozostać. A więc już na poważnie: Ogólna ewakuacja. Mieszkaliśmy zbyt jednak daleko od głośnika, aby móc go usłyszeć. Jednakże ta wiadomość rozprzestrzeniła się przez miasto z prędkością błyskawicy. Nikt tylko nie wiedział, w jaki sposób ma wyjechać. U nas na Wilhelm – StraÙe mówiło się, że powozy na konie zestawia na targu bydłecym (ale skąd miały by się w mieście znaleźć na nie konie!!!). Kobiety, które tam posłusznie aż do północy czekały, udały się później z dziecięcymi wózkami przez przejmującą chłodem zimową noc do Brieg (Brzegu) nad Odrą, jest to odcinek ok. 32 – 35 km.

Nasza pomocnica ze wspólnoty na własną odpowiedzialność, jechała rowerem oblodzoną drogą do swej przyjaciółki w Carlsruhe O. S. (Pokoju) nie wiedząc, czy tak czasem nie wychodzi naprzeciw Rosjanom. Inni z kolei opuścili miasto już wcześniej, 18.1 wyjechali pociągiem, jeszcze inni szli z ręcznymi wózkami 19.1 poprzez Stadtwald (Czarnobór) do Ohlau (Oławy). Ten, kto mieszkał w centrum miasta, blisko dworca, miał nadzieję dołączyć do pozostałych jakimkolwiek dostawionym pociągiem.

Próbowałem połączyć się telefonicznie z władzami. Nie mogłem jednak uzyskać połączenia ani z burmistrzem, ani kierownictwem powiatu, ani z administracją dzielnicową. Było się skazanym na samego siebie. Podporucznik Sch. w naszym domu wypowiedział takie słowa: tu również dokładnie jak na zachodzie – wszystko za późno. Bardzo zagorzale ostrzegął: że rzekomo Rosjanie są bliżej niż sądzimy. Poradził nam natychmiast, jak szybko to możliwe uciec. Moja żona spytała go, czy mógłby jeszcze czegoś potrzebować? – odparł „Tak, ręcznika, Rosjanie zabiorą wkrótce wszystko”. Mieliśmy uciekać z obszaru pola bitwy, ale w jaki sposób? Od 18. Wiedzieliśmy, że kolej zawiesiła swoje regularne odjazdy. Poradzono nam Niemcom, stanąć na ulicy i zabrać się samochodem wojska niemieckiego.

A władze kościelne? Z dyrektywy konsystorza nie wiedziałem nic. Kościół wyznaniowy oświadczył: idźcie tam, dokąd podąża wspólnota.

Przez uprzejmą, osobistą wskazówkę drogiego członka organizacji pomocy kobiet, który pracował w NSV (Narodowo-socjalistyczna opieka społeczna/ National -Sozialistische Volkswohlfahrt), wiedziałem, że Reichenbach (Eule) (Dzierżoniów) przewidziany jest na powiat obozowy dla powiatu Namslau/ Namysłów. Dlatego też, można było mieć nadzieję, że odnajdzie się tam sporą część członków wspólnoty. Przy braku jakichkolwiek wytycznych, płynących z góry i dotyczących ewakuacji, pozostawiono każdemu inicjatywę, w jaki sposób zdoła uciec.

Stąd też brała się niemożność zrobienia czegokolwiek, dla członków wspólnoty wobec ich ponaglanej wciąż z zewnątrz, sytuacji.

Nasz właściciel domu pojawił się kolejny raz u nas około 17.30 i zapytał, jak chcemy załatwić sprawę kluczy. Odparłem, że zostawię wszystko otwarte. On stwierdził, że chce spalić tylko swoją koszulę partyjną, bo przecież wszystko się skończyło. W naszej jadalni stała jeszcze choinka. Zostawiliśmy ją tym razem dłużej niż zwykle.

Była godzina 18, moja żona i ja opuściliśmy mieszkanie, zostawiliśmy wszystko tak jak stało i leżało, tak dom opustoszał. Ubraliśmy nasze mocno już sfatygowane zimowe płaszcze i wzięliśmy każdy mniejszy i większy bagaż do ręki. Pękł mi rzemień od plecaka, kiedy chciałem założyć go na grubym płaszcz. Nie odwracając się wyszliśmy z domu i ustawiliśmy



się na ulicy biegnącej na wschód i zachód przed naszym domem, próbując zatrzymać wozy militarne. Oni jednak mieli widać inne rozkazy. Więc nieśliśmy nasze rzeczy i koce na plac Litzmanna wierząc, że stamtąd zostaniemy zabrani. Udało się. Pakowaliśmy nasze rzeczy do ciemnych skrzyń, jednocześnie wraz z innymi nieznanymi nam ludźmi. Wsiadliśmy i czekaliśmy, dokąd wyruszemy. Po chwili ruszyliśmy w stronę Hohe Brücke/ mostu . Miałem nadzieję, że nie zostaniemy zawiezieni do Breslau/Wrocławia. Było dla mnie jasne, że grozi tam zakorkowanie ulic i mostów nad Odrą. W zupełnie zamkniętym i pozbawionym okien Wozie dotykałem mojego bagażu. Nikt z nas nie posiadał elektrycznej latarki. Nie mogąc odnaleźć mojego plecaka, w którym były: książeczka oszczędnościowa, biblia, śpiewnik, odważyłem się wysiąść w pobliżu naszego cmentarza i przebiec po moście z powrotem. Po obydwu stronach mostu widać było pionierów, którzy krzatali się przy moście. W biegu spostrzegłem w kierunku północnym i północno-wschodnim jasno migoczącą poświatę na nocnym niebie. Na placu Litzmanna nie odnalazłem plecaka, porzuciłem więc poszukiwania i pobiegłem tą samą drogą z powrotem, zaprzątnięty myślami by odnaleźć samochód z moją żoną. Zapamiętałem jego rejestrację. W końcu go odnalazłem w miejscu mocno oddalonym, pomiędzy wieloma samochodami. Jednakże wściekle krzyczący sierżant zabronił mi do niego wsiąść. Powiedziałem mu o mojej żonie i bagażu. „Wszystko jedno”, odparł „Pańska żona jedzie, Pan zostaje, należy Pan do szturmu narodowego”. Czy to był rozkaz by zwiększyć jeszcze oddziały szturmu? 63 – letni wówczas emerytowany nauczyciel napisał mi, że o drugiej w nocy zaprowadził swoją żonę na pociąg, ale sam nie został zabrany. Ostatecznie kierowca kiwnął na mnie, abym usiadł z boku. Podczas wsiadania moja żona dała mu się napić z manierki. Kiedy ten wściekły się nieco oddalił, kierowca zawołał mnie, abym usiadł obok niego. Miałem się jednak mocno schylić. Tak właśnie schylony wyjechałem z miejscowości mojej wspólnoty, gdzie pracowałem przez 15 lat. Wielu ludzi stało na drogach ze swymi pakunkami. W czasie postojów musiałem się za każdym razem chować, aż wyjechaliśmy na drogę. Mogłem być dla szofera przewodnikiem z racji tego, że znajome były mi te okolice. Moja żona z tyłu pojazdu, nie wiedziała o tym, czy umożliwiono mi ponowne wsiadanie. Nie mogłem się jej ujawnić, ponieważ między nami była próżnia.

Nie wracałem często do rozmyślań na temat późniejszych losów naszej ojczyzny i naszej wspólnoty. Wszyscy tego doświadczali. To była łaska. Życzyłem sobie jedynie, aby dom nasz, możliwie najszybciej został zbombardowany, aby nie wszystko, do czego się człowiek przywiązał, padło łupem brutalnych ludzi. W nocy z 20./21. stycznia staliśmy na dworcu w Heidersdorf (Gościejowice) i słuchaliśmy wiadomości w radio. Tam wymieniono rejon Namslau/ Namysłów w relacji niemieckich wojsk.

Podczas podróży w nieznanne brzmiały słowa przypowieści z ranka 19.1.1945 i w mojej duszy: „Bóg jest tym, który daje Ci siłę” - „Osiągam wszystko przez tego, który czyni mnie potężnym, przez Chrystusa”.

Takie pocieszenie było konieczne. Bo wstrząsające było to, co zobaczyliśmy już pierwszego dnia na drodze krajowej Namslau/ Nmysłów – Brieg/ Brzeg. I ponownie jak w ostatnich dniach, przyszło mi na myśl przysłowie: „Proście, aby wasza ucieczka nie zdarzyła się zimą”. Sami jechaliśmy środkiem wału. Po prawej w tym samym kierunku posuwał się bardzo powoli zmęczony pochód: Kolumna wypędzonych z ojczyzny rolników z ich powozami, pomiędzy nimi tu i tam bydło. W wyznaczonych miejscach, zatrzymywali się, gdy wozy napierały zbyt mocno jeden na drugi. Rdzenni mieszkańcy, którzy uprawiali tą ziemię, którzy zasiedlali ten kraj w dosłownym tego słowa znaczeniu – na wygnaniu. Czy ujdą wrogowi? Czy kiedykolwiek tu powrócą?

A pod drugiej stronie szli nam naprzeciw, dwa na dwa cicho maszerując zastępy niemieckich żołnierzy w ich białych stalowych hełmach, którzy wstępowali w opustoszałe miejsca i razem ze szturmem narodowym mieli bronić ojczyzny?! Co czekało ich i nas?

Brieg/ Brzeg jest blisko. Ale samochód się zatrzymuje. Blokada na mostach Odry. Co jest? Alarm lotniczy. Czekamy chwilę. Następnie przekraczamy mosty, jeden za drugim i wjeżdżamy do ciemnego miasta. W pobliżu szkoły nasze samochody zostają rozładowane. Wielka masa ewakuowanych, między nimi ludzie ze szturm narodowego - wypełniają ulice jak duchy. Ewakuowani wpadają do szkoły.

Znany był mi super intendent B. Zawoziliśmy nasz bagaż na wypożyczonych saniach do jego mieszkania. Jego samego, ani żony nie było w domu, odwozili zamężną córkę do Steinseiffersdorf/ Rościszowa w Górach Sowich. Przenocowaliśmy tam, przyjazd nasz był o 23.30.

Taka była pierwsza noc z dala od ojczyzny, póki co jeszcze dla nas przyjazna. Pożegnanie było już za nami. 19.styczeń 1945 r. wrył się w naszą pamięć głęboko jako dzień nieszczęścia. Ewakuacja prawego brzegu Odry!

Następnego ranka szukaliśmy pomiędzy olbrzymią masą, przebywającą w szkole członków wspólnoty. Mogłem porozmawiać z wieloma.

Co teraz będzie? Jak dalej? Rozmawiam na miejscu z kierownictwem obozu. Radzono się jeszcze. Administrator dzielnicowy (dokładnie nie wiem, czy był to on?) próbował wyznaczyć ciężarówki do dalszego odtransportowania. Nie otrzymał ich jednak. Mieliśmy więc jechać dalej koleją.

Jak dowiedzieliśmy się dużo później, wsie wokół Namslau/ Namysłowa zostały ewakuowane w godzinach wieczornych i nocnych 19. stycznia wyjechali kolumną konną.

Wydaje się , że kierownicy grup miejscowych i burmistrzowie otrzymywali rozkaz ewakuacji w różnym czasie. W dużej wsi Wilkau/ Wilkowie zarządono 19.1., że 20. rankiem o 6.30 należy ustąpić. Rozkaz ten został zmieniony 19.1. o godz. 22.30, kiedy to odgłosem alarmu rozkazano natychmiastową ewakuację. Ponieważ wszystko było przygotowane, możliwe było że o godzinie 00.30 cała wieś wymaszerowała.

Burmistrz Krickau/ Krzyżkowa pisze: „Nie otrzymaliśmy w Krickau/ Krzyżkowie rozkazu ewakuacji, ponieważ telefon był zepsuty i połączenie do partii i administracji dzielnicowej nie funkcjonowało. Udało mi się jednak dodzwonić do mego brata z Namslau/ Namysłowa, kiedy popołudniu sam zauważyłem kolumny płomieni w Glausche/ Głuszynie oraz uciekających stamtąd ludzi. Ci przechodzący przez moje podwórze opowiadali, że Rosjanie w ciągu dnia przejechali wzdłuż Schmograu/ Smogrzów na Chausee Paulsdorf – Pangau (prawdopodobnie czołgi) (Pan Friedrich Sroka: „Około godziny 17.00 wdarły się dwa ruskie czołgi do miejscowości Glausche/ Głuszyna) Zdążyłem jeszcze złapać brata, zanim sam odjechał i usłyszałem od niego, że w Namslau/ Namysłowie wydano rozkaz ewakuacji mieszkańców. Skutkiem czego zarządziłem ..... mobilizację do kolumny. Było to około godziny 7 wieczór. Kolumna stała około 11 w nocy gotowa do wymarszu

Przekroczenie Odry koło Peisterwitz/ Bystrzyca nastąpiło w sobotę 21.1.1945

Stare miasto otrzymało o 17.00 rozkaz, aby wystąpić za dwie godziny. O 20.00 wymarsz pod dowództwem najpierw Warbrandta. Mieszkańcy wioski mogli jeszcze w miarę porządku jak na panujące warunki zapakować swoje wozy i na początek uratować więcej niż mieszkańcy miast. Co prawda później w Czechach utracili i tak wszystko – bez wyjątków.

Wszystkie trzy drogi przez Odrę były wykorzystane. Kolumna szła przez Brieg/ Brzeg, Ohlau/ Oławę i rzekę, kolejną jak dotąd we Wrocławiu.

Jak świadomie i gromadnie także w tym rwetesie następowało pożegnanie z ojczyzną, opowiadała mi później właścicielka majątku: Kiedy kolumna stała gotowa do odjazdu, przeszła raz jeszcze przez wszystkie pomieszczenia, zerknęła także do pokoi sypialnych, które były jak zwykle w należytym porządku, usiadła do fortepianu i zagrała Preludium Bacha. Zatrzymała się jeszcze w drzwiach, odmówiła w ciszy „Ojczyzna nasz”, zamknęła dom na klucz i zatopiła klucz w pobliskim jeziorze. Wtedy dopiero wsiadła do wozu.

#### Relacja ówczesnego administratora dzielnicowego Heinricha z ostatnich dni w Namslau/ Namysłowie.

Czwartek, 18 stycznia 1945 r.

Wzmógł się strumień uciekinierów z obszaru Litzmannstadt/Łodzi i Posen/Poznania przez Namslau/Namysłów w kierunku Breslau/Wrocławia.

Popołudniu rozkaz dla szefa rezerwowego szpitala wojskowego N., w następnych dniach przeniesienie zgodnie z planem przeniesienia szpitala wojskowego do Bad Landeck/ Łądku Zdroju hrabstwo Gatz/Glück. W godzinach wieczornych słaby nalot na Namslau/Namysłów.

Północ: Przyjazd administratora dzielnicowego Heinricha z zachodu. Cel: Tylko odebranie odzieży zimowej i orientacja w położeniu.

Piątek, 19.1.1945

05.00 telefon z Wielun/Wielunia lub okolic do administratora dzielnicowego H., że wąż się już tam Rosjanie.

08.00 Rozmowa z kierownikiem powiatu p. Fischerem dotycząca odtransportowania kobiet w ciąży i ewakuacji powiatu. Kierownik powiatu kwestionuje zagrożenie. Tel. porozumienie się z prezydentem rządu Krollem (Breslau/ Wrocław) nt. żołnierzy i położenia cywilów. Prezydent Kroll uważa, że siły militarne wystąpią do kontrataku. Wskazówka administratora dzielnicowego p. Heinrich, że dla pewności kobiety w ciąży i niedołążni muszą zostać odtransportowani. Rozkaz dla kierownika gotowości wyjazdu p. Ilchmanna około godz. 9.00, wszystkie dostępne samochody osobowe ciężarowe ustawić na placu General-Litzmann koło „Pietzonka”.

10.00 Przyjazd adiutanta generalnego marszałka polowego von Mannstein, który zaleca śpieszną ewakuację, szczególnie miejscowości na linii Barthold.

10.30 Rekwirowanie wszystkich substancji wybuchowych przez głównego kwatermistrza IV: armii pancernej.

11.30 rozmowa z głównym kwatermistrem. IV. armii pancernej i kierownikiem powiatu p. Fischerem. 1,5 cbz. beznazyna i olej napędowy będą rozdawane na cele cywilne, reszta przeznaczona zostanie na zadania militarne.

13.30 przemowa kierownika powiatu Fischera przez głośnik w Rynku do ludności, aby wytrzymać się i zachować spokój, ponieważ nie ma żadnego bezpośredniego zagrożenia.

13.45 Przyjazd dotychczasowego administratora dzielnicowego z Tomatschow w administracji dzielnicowej Heinricha, który chce odstąpić w kierunku Kreuzburg/ Kluczborka. Nie udaje się uzyskać połączenia telefonicznego z miejscowością Kreuzburg/ Kluczbork.

14.00 rozmowa z kierownikiem powiatu dotycząca odtransportowania od 600 – 1000 wymagających pomocy kobiet i pozostałych osób koleją, ponieważ akcja o 11.30 z placu Gen-Litzmann nie powiodła się wskutek nie przybycia pojazdów.

15.00 Przybycie przywódcy starszej grupy, bojówki NSDAP - S.A Herzog w okolicy Kaulwitz/Kowalowic, Objazdy. Cały szturm narodowy z Namslau/Namysłowa zajmuje peryferie miasta dla odparcia ewentualnych pasm rosyjskich czołgów.

15.30 rozkaz ewakuacji dla całego powiatu i telefon do rządu Breslau/ Wrocławia dotyczący położenia i zapotrzebowania pociągów specjalnych, ponieważ plan ewakuacyjny Narodowo Socjalistycznej Opieki Ludowej był niewykonalny. Rolnicy nie zabierają żadnych mieszkańców miast na powozy konne.

Od godziny 16.00 ewakuacja administracji dzielnicowej, przeładowanie szpitala wojskowego na ciężarówce. Jako ostatni opuścili Namslau/Namysłów Dr. Kusche z panią Heinrich około godziny 22.00, udając się przez Strehlen/Strzelin do Łądku Zdroju. Skoncentrowanie policji, kierujących urzędników administracji dzielnicowej, okręgowych przywódców chłopów itd. w centrali telefonicznej administracji dzielnicowej.

Od 20.30 do następnego ranka przyjazd 5 pociągów osobowych, w każdym z nich zostało odtransportowanych 1500 osób z miasta. Godzina 22.00 porucznik Rahmel daje alarm, sądząc że rosyjskie czołgi pojawią się na rynku. Alarm jest fałszywy!

Organizacja odwrotu z miasta przez administratora dzielnicy Heinricha za zgodą komendanta bojowego z Namslau/ Namysłowa, podpułkownika świdnickiej pierwszej batalii.

#### Sobota, 20 stycznia 1945 r.

Spokojna noc, nieznaczne grzmienia armatnie w kierunku Buchelsdorf,/Buchałowa, Reichthal/Rychtałowa. Organizacja odtransportowania żywności z stacjonującą w Oels/Oleśnicy dywizją (masło i cukier). Alarm wojenny z kierunku Reichthal/Rychtałowa. Około 12.00 prawie wszystkie miejscowości z powiatu opustoszały. Części samochodowego konwoju, które w poprzednich dniach odwoziły ciężarne kobiety i małe dzieci do Brzegu, wracały wraz architektem dzielnicowym Sternitzke i dzielnicowym dowódcą straży pożarnej Jakobem z powrotem do Namslau/Namysłowa. Po południu dalsze przedsięwzięcia ewakuacyjne w celu odtransportowania bydła i żywności z namysłowieckich sklepów. Przesunięcie Rosjan aż pod Reichthal/ Rychtałów i Konstadt/ Wołczyn. Sytuacja w Schwirz/ Świerczowie nie jest jasna.

Koło północy prawdopodobne przesunięcie Rosjan aż pod Giesdorf/ Opolnicę und Obischau/ Objazdę okazało się niepotrzebne. 4 działa przesuwają się na pozycję północną parku miejskiego

Niedziela, 21. stycznia 1945 r.

04.00 ustawienie niemieckich trup wojskowych we wschodniej części Namslau/ Namysłowa (Böhmwiz) wraz z batalionem szturm narodowego Köhn dla obrony wschodu. Częściowa panika w szturmie narodowym.

07.30 wstąpienie niemieckich czołgów z Brieg/ Brzegu (10. i 3. działą szturmowe), które pokierowane zostały do Glausche/ Głuszyny. Natarcie na znajdujących się w Reichthal/ Rychtałowie Rosjan z powodu braku benzyny nie mogło być przeprowadzone i rozpoczęło się dopiero około godziny 11.30. Niemieckie natarcie zostało odparte przez rosyjskie działą przeciwpancerne około godziny 13.00

10.00 przygotowanie wojskowego stanowiska zaopatrzenia w dawnej stołówce zakładowej Niemieckiego Frontu Pracy. Włamania do części sklepów w rynku w celu wydobycia żywności. Rosjanie docierają pod Noldau/ Domaszowic.

13.00 pierwsze uderzenia artylerii w Namslau/Namysłowie na wysokim moście i przy „Landwirtschaftbedarf”. Ostatni urzędnicy administracji dzielnicowej i Okręgowy przywódca chłopów Seidel opuścili w samochodach osobowych miasto w kierunku Ohlau/ Oławy

14.00 Kierownik powiatowy opuszcza kierownictwo powiatu podczas wzmożonego ostrzału artylerii.

14.30 Ostatnia rozmowa telefoniczna administratora dzielnicowego Heinrich z regentem Engel (rząd Breslau/ Wrocław) z centrali telefonicznej administracji dzielnicowej w obecności podoficera Moritz. W Breslau/ Wrocławiu odbywa się niedzielna msza!!! Prezydent rządu Kroll jest nieosiągalny

15.00 Burmistrz Sroka opuszcza na rowerze Namslau/ Namysłów. Löffel: „Opuszczamy miasto w kierunku Windisch – Marchwitz/ Smarchowice Śląskie”

15.45 Jeszcze ostrzejszy ostrzał artylerii, Rosjanie zdobyli Grambschütz/Greboszów. Niemieckie trupy nie wycofują się.

16.00 rozmowa z komendantem wojennym w browarze Haselbach, który właśnie otrzymał od komendatury dywizji z Oels/Oleśnicy rozkaz ewakuacji. Najstarszy w garnizonie von Mackensen omawia z administratorem dzielnicowym H. Zniszczenie obronnego obwodu – parku sanitarnego. Budowniczy Puchalla przechodzi nie rozpoznany obok Administracji dzielnicowej i pozostaje w mieście.

16.45 administrator dzielnicowy H. opuszcza browar Heselbach i odjeżdża

17.00 z kierowcą Mühlbach i Moritz z gospody Opitz do Ohlau/ Oławy. Komendant wojenny ustępuje do Bernstadt i Oels/ Oleśnicy, ponieważ obwód miasta powiatowego zagraża z północnego – zachodu i południa. Rosjanie o godz. 16.00 byli w Mülchen/Boruszynie.

19.00 Ogrodnik Stojan podpala park sanitarny obronnego obwodu

19.30 administrator dzielnicowy H. przybywa do Ohlau/Oławy i zwraca uwagę tamtejszemu administratorowi dzielnicowemu Brass na grożące niebezpieczeństwa dla obszarów na północ od Odry.

22.00 spotkanie w Strehlen/Strzelin u administratora dzielnicowego Sell.

Poniedziałek, 22. stycznia 1945 r.

Dalsza podróż do Landeshut/ Kamiennej Góry przez Waldenburg/Wałbrzych. Stworzenie w Kamiennej Górze ekspozytury pod dowództwem nadinspektora König oraz kasy oszczędnościowej powiatu.

Rosjanie zajmują o godz. 6.30 miasto Namslau/Namysłów

Ooooooooooooooooooooo

Przypis do tego sprawozdania starosty Heinrich dot. dtransportowania gaśnicy strażackiej i innych sprzętów strażackich.

Pan Hugo Röhricht pisze:

„W nocy z soboty na niedzielę przyszło zarządzenie administratora dzielnicowego, że obecni jeszcze ochotnicy straży pożarnej winni głowicę silnika itd. odtransportować do Brieg/Brzegu. Handlarz byłem Sämman i ja uczyniliśmy to. W niedzielę rano przybyliśmy z powrotem, by odebrać pozostałe urządzenia Trasa Brzeg – Namysłów była zablokowana przez kolumny, stąd też objazd przez Ilnau – Carlsruhe, chociaż w Ilnau nie chcieli nas żołnierze przepuścić. W Namslau/Namysłowie spotkaliśmy w niedzielę rano zarządcę cmentarza Kühnel ze swym samochodem sanitarnym w podwórzu wodociągów. Mieliśmy czekać do wieczora na wypadek zagrożenia pożarowego. W niedzielę wieczorem po uzgodnieniach ze starostą udaliśmy się w drogę. Zabraliśmy do Brzegu jeszcze trzech starców .”

Zamykam tę część mojej relacji, która opisuje wypędzenie z ojczyzny , wierszem, który nam wszystkim uprzytamnia powagę tamtych dni jednocześnie wskazując prawdziwe pocieszenie:

### **Kolumna**

Wyruszyli wraz z dziećmi i niewiastami,  
Ojczyznę opuścić musieli,  
Podwórza z bydłem i stajniami  
I wszystko, co dał im świat  
Wyruszyli ze szczęścia i dostatku  
Z pałaców swych i chat  
I to co posiadli – każdą ze sztuk  
Przejął później ich wróg.  
Wyruszyli – a ten ich piękny świat  
Pełen kultury i wiedzy,  
Wraz z kurzem wznieconym się rozpadł...  
Krań ich przyjaciół – na zawsze przerwany!  
W tak wielkiej nędzy wyruszamy!  
Jak żebracy leżąc w okopach  
cierpiąc tęsknotę, głód,  
Tak oni nie mogą znieść tego już!  
Marzną w obozach i szopach  
lub płoną w wojennej pożodze;  
Zaraza odbiera nadzieję,  
Aż po samą duszę sięgną te powodzie!  
Koła się kręcą w głębokim piachu,  
Spadają gwiazdy z nieba.  
Śmierć dotyka nie jedną dłoń.  
Ach ojczyzno, czemuś tak daleka!  
Nie ma powrotu dla Ciebie ani dziecięcia Twego –  
A jednak jest jakiś powrót do jakiegoś domu.  
który zna ból samotności i trud, tak, do tego.  
A ty, co musisz wywędrować,  
wyrwij się z serca swego,  
zawierz temu, co dziś jeszcze  
nosi ból świata tego.  
Świat w bólu,  
Tą nową koronę i nowy kraj  
Jak wędrówkę z bezpiecznych wyżyn  
Podaruje Ci Twój Pan  
Jeśli chcesz z nim pójść  
I jeśli musisz iść dalej,  
wejdź do litości swego Boga  
tam pocieszenie i dostatek Cię ogarnie  
Odtąd przynależysz do tych, co cierpią z biednymi ofiarnie.  
(Frau Könnicke 1945)